27-go lipca 1930 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 10 groszy.



Pismo tygodniowe ilustrowane dla miast, miasteczek i wsi.

ADRES: Wilno, Dominikańska 4, Telef. 4-48.
Redakcja czynna: codziennie prócz niedziel i świąt w godzinach od 2 do 3 po południu.

CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł. 30 gr., półrocznie 2 zł. 60 gr. rocznie 5 zł. Conto czekowe 80187

CENA OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem 1/1 str. 150 zł., 1/2 str. 75 zł., 1/4 str. 37.50 zł., 1/8 str. 18.75 zł., 1/16 str. 9.50 zł.
Po tekście o 20% taniej. Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy (1/6) za tekstem 10 gr.
Przy powtarzających się ogłoszeniach udziela się odpowiednich rabatów.

GŁOS WILEŃSKI

Wydawnictwa rok X
Nr. 30.

Bolesna lekcja.

W ubiegłą niedzielę na licznych akademjach, organizowanych w większych miastach Polski, rozpamiętywano wypadek, który się wydarzył w tym właśnie czasie przed dziesięciu laty.

Mamy na myśli plebiscyt w Warmji i Mazurach.

Otóż po Wojnie Światowej, gdy zawierano w Paryżu pokój z pobitemi Niemcami, przyznano odrazu Polsce tylko część ziem zagarniętych podczas upadku państwa polskiego przez zaborców.

Część ziem przyznano odrazu ostatecznie Niemcom, a w niektórych wyznaczono plebiscyt, czyli głosowanie, by ludność sama się wypowiedziała, do kogo chce należeć: do Polski, czy do Niemiec.

W częściach Pomorza, noszących nazwę Mazury i Warmja, zamieszkałych w ogromnej większości przez ludność polską plebiscyt został wyznaczony na lipiec 1920-go roku.

Była to chwila dla Polski niezwykle ciężka.

Wojska polskie pobite przez bolszewickie hordy cofały się na całym froncie i niebawem wróg miał stanąć u bram stolicy — Warszawy.

Nikt nie wierzył, że zdołamy jednakże zwyciężyć, że nietylko utrzymamy niepodległość, lecz zgodnym wysiłkiem całego Narodu pobijemy wroga.

Na całym świecie przepowiadano rychły upadek i ponowny rozbiór państwa Polskiego, a w Niemczech już się cieszono i przygotowywano na przyjęcie bolszewików, przy pomocy których miano na wieki już ujarzmić Naród polski.

Czy można się wobec tego dziwić, że w takich warunkach plebiscyt na Warmji i Mazurach wypadł dla Polski wprost druzgocząco.

Strzały armatnie rozlegające się wówczas na Niemnie i Bugu odstraszyły liczne rzesze głosujących od urn plebiscytowych, a wielu Polaków w obawie przed najazdem bolszewickim wręcz oddało swe głosy na korzyść Niemiec.

Tylko nieduży odsetek bardziej uświadomionych rodaków spełnił swój obowiązek względem Ojczyzny i otrzymaliśmy wobec tego skrawek ziemi polskiej na prawym brzegu Wisły.

Dziś więc każdy już wie, że klęskę plebiscytową, której zawdzięczamy utratę słusznie nam się należących kilku powiatów Prus Wschodnich, spowodowała porażka wojsk polskich wywołana nieszczęsną wyprawą na Kijów.

Dla mrzonek federacyjnych ówczesnego naczelnika państwa i wodza naczelnego, p. J. Piłsudskiego, osłabiliśmy walczących o północne ziemie polskie i pozostawiliśmy w ręku Niemiec ważną placówkę do walki z Polską. Dla oswobodzenia Rusinów z pod jarzma bolszewickiego zaniedbaliśmy walki o wyzwolenie Polaków z niewoli niemieckiej.

A jaki był tego wynik?

I Rusinów nie oswobodziliśmy, i ziem polskich nie odzyskaliśmy, a całość i niepodległość państwa polskiego zawisła podówczas na włosku.

Lekcja nader ciężka i bolesna, którą Naród polski, a przedewszystkiem ci, co nim dzisiaj rządzą, powinni zapamiętać na całe życie i przekazać następnym pokoleniom.

Za pierwsze pomysły federacyjne, za awanturniczą wyprawę na Kijów zapłacili niewolą nasi bracia na Warmji i Mazurach. Obroża niemiecka jeszcze mocniej zacisnęła się koło ich gardła. Niemcy uciskają ich jeszcze więcej niż za rządów Wilhelma, wyrzucając ich z siedzib, odbierając język i każąc dzieciom modlić się po niemiecku.

Baczmy, aby za nowe pomysły federacyjne na wschodzie, które znów chodzą po głowie polityków z obozu dziś rządzącego, nie zapłacili nasi bracia z Pomorza, Wielkopolski i Śląska. Wszak Niemcy czyhają na pierwszą awanturę na wschodzie, aby rzucić swą armję na zachodnie ziemie polskie.

Zapamiętajmy sobie lekcję historyczną z przed dziesięciu laty.

Piotr Kownacki
poseł na Sejm.

Bezprawia podatkowe.

W swoim czasie pisaliśmy o samobójstwie kupca wileńskiego ś. p. Bukowskiego z powodu ucisku podatkowego.

Bukowski poniósł śmierć, bo nie mógł wypłacić nadmiernych podatków, ale nieraz jesteśmy świadkami zjawiska jeszcze gorszego, kiedy niesumienni urzędnicy nakładają podatki, których płatnicy płacić nie powinni.

Takim podatkiem w miastach jest podatek przemysłowy.

Od podatku tego są zwolnieni rzemieślnicy, którzy, pracują w warsztacie sami bez pomocy najemnych robotników.

U nas jednakże porozsyłano nakazy płatnicze licząc na to, iż rzemieślnicy nie znając ustaw będą płacić.

Tak też istotnie było. A przecież urzędnik skarbowy nietylko nie miał prawa tego robić, lecz jego obowiązkiem było tym, co podatek płacili wytłumaczyć, że są od niego zwolnieni i jeśli już go zapłacili, to mogą żądać zwrotu zapłaconych pieniędzy.

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa na wsi, gdzie ludność jest jeszcze mniej uświadomiona.

Tak naprzykład do niedawna był w gminach podatek szpitalny, używany na koszta leczenia biednych gminniaków. Na mocy ustawy o opiece społecznej podatek ten wygasł. Gdy gminy próbowały go mimo to nakładać, a Wydziały Powiatowe takie uchwały gmin zatwierdzały, byli tacy, którzy się odnieśli do Trybunału Administracyjnego, który orzekł wyrokiem obowiązującym, że podatku szpitalnego ściągać nie wolno. Oprócz podatku szpitalnego obowiązywał u nas podatek wyrównawczy, przeznaczony na wyrównanie deficytów (czyli niedoborów) gminnych.

Otóż należy wiedzieć, że z dniem 1-go kwietnia 1930 r. ustawa o podatku wyrównawczym również wygasła, i że wpłacenie podatku wyrównawczego za czas od 1 kwietnia 1930 r. do 1 kwietnia 1931 r. nikogo nie obowiązuje. Przez wygaśnięcie podatku wyrównawczego i szpitalnego powstają obecnie we wszystkich gminach bardzo duże deficyty, sięgające niekiedy kilku tysięcy złotych.

W ten sposób gminy nieraz znajdują się w położeniu bez wyjścia, bo nie mają z czego pokryć niezbędnych niekiedy wydatków.

Sprawę można załatwić jedynie przez wydanie nowej ustawy, która wskaże inne źródło dochodów.

Gdyby więc Sejm nie miał przeszkód ze strony rządu i odbył sesję nadzwyczajną, której zwołania domagał się od Prezydenta, to niewątpliwie znalazłby sposób na pokrycie niedoborów gminnych, bo nawet już był projekt, by przekazać gminom podatek państwowy na wypełnienie niedoborów.

Tymczasem rząd niedopuścił do obrad Sejmu, wobec tego gminy stanęły przed widmem gospodarczej ruiny. Cóż robią Rady Gminne? Oto Rady Gminne bez żadnej podstawy prawnej nanowo w dalszym ciągu uchwalają podatek wyrównawczy, wprawdzie jako zaliczka, ale jednak bezprawnie. Co robią Wydziały Powiatowe? Wydziały Powiatowe takie nieprawne nakładanie podatku wyrównawczego zatwierdzają także nie mając ku temu żadnej prawnej podstawy. Jesteśmy zatem świadkami, że obecnie w samorządzie gminnym i w Wydziałach Powiatowych w tej sprawie podatku wyrównawczego jest popełniane masowe bezprawie, rzekomo dla dobra gmin, w rzeczywistości zaś jest to próba ze strony rządzącej Jedynki, próba, polegająca na tem, czy ludzie zapłacą nieprawny podatek wyrównawczy za czas od 1 kwietnia r. b. czy nie.

Skutek jest taki, że już dziś niektóre partje polityczne (Gazeta chłopska Nr. 27) nawołują do niepłacenia podatków.

Może to w kraju wywołać prawdziwy zamęt, wina za który spadnie naturalnie na tych, co przez nieprawne nakładanie podatków wywołują następnie sprzeciw gnębionej ludności.

Ze swej stony radzimy tym wszystkim, komu każą płacić zniesione już podatki zaskarżać władze skarbowe do sądu.

Wszelkie bezprawie należy tępić bez względu na to kto je popełnia: prosty obywatel, urzędnik czy nawet minister.

Rolnik.

Ewangelja święta

na siódmą niedzielę po Świątkach.

zapisana u św. Mateusza w rozdz. 7, w. 15—21.

W on czas: Rzekł Jezus uczniom swoim: Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w owczej skórze a wewnątrz są wilkami drapieżnymi. Po ich owocach poznacie ich. Czyliż się zbiera winogrona na tarninie, albo figi na ostach? Tak to każde dobre drzewo rodzi dobre owoce, a drzewo złe rodzi złe owoce. Nie może drzewo dobre przynosić owoców złych, ani drzewo złe przynosić owoców dobrych. Każde drzewo, które nie rodzi dobrych owoców, będzie wycięte i w ogień wrzucone. Tak więc po ich owocach poznacie ich. Nie każdy, kto Mi mówi: Panie, Panie! wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale ten co spełnia wolę Ojca Mego, który jest w niebiesiech, ten wnijdzie do królestwa niebieskiego.

Nauka.

„Każde drzewo, które nie rodzi dobrych owoców będzie wycięte i w ogień wrzucone".

Są ludzie, którym trudno się pogodzić z myślą o piekle. To też o piekle nie myślą. Inni w istnienie piekła nie wierzą.

A przecież sam rozum ludzki i wrodzone nam poczucie sprawiedliwości domagają się piekła.

Każdy mądry prawodawca dodaje swym rozporządzeniom siłę przez zagrożenie kar na opornych i lekkomyślnych.

A najwyższy prawodawca, Bóg nieskończenie mądry, miałby swe przykazania pozbawić tej siły?

Kary doczesne nie wystarczają, by ludzi przymusić do wypełnienia praw Bożych.

Przecież na kartach historji nie brak osobników, którzy, pławiąc się w wyszukanej rozpuście w okrucieństwach nad miarę, żyli jednak wśród blasku ziemskiego i chwały. Szydząc z Boga, bluźniąc z rzeczy najświętszych, zeszli z tego świata.

Gdzież dla nich kara? Gdzie jeśli nie w życiu pozagrobowem, w piekle.

Oto Pismo św. na przynajmniej siedemdziesięciu miejscach mówi o piekle.

Znacie słowa Jezusowe: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a duszy zabić nie mogą, ale raczej bójcie się Tego, który i duszę i ciało może zatracić do piekła". „A będą wrzuceni w ciemności zewnętrzne, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów".

„Tedy rzecze tym, którzy po lewicy będą: „Idźcie ode mnie przeklęci w ogień wieczny, który zgotowany jest djabłu i aniołom jego".

Czy człowiek wierzy w piekło, czy nie: piekło istnieje, bo tak nam objawił Bóg nieomylny.

Od ciebie jedynie zależy, byś piekła uniknął.

Amen.

Z POLITYKI.

CO SIĘ WYDARZYŁO W UBIEGŁYM TYGODNIU

W Polsce.

Zamkniecie sesji Senatu. Jak należało się spodziewać do otwarcia obrad (sesji) Senatu nie doszło, bo oto dnia 17 lipca ukazał się dekret p. Prezydenta zamykający sesję.

Nieoczekiwane mianowanie. Dnia 14 lipca p. Prezydent podpisał dekret mianujący dotychczasowego wiceministra spraw wojskowych, gen. Danjela Konarzewskiego na stanowisko kierownika Ministra Spraw Wojskowych, na czas urlopu p. J. Piłsudskiego.

Mianowanie to wywołało wielkie zdziwienie, bo prawo nie przewiduje tego, by się mianowało kierownika, skoro minister nie ustąpił ze swego stanowiska, lecz tylko pojechał na wypoczynek.

Gdyby wierzyć pogłoskom, to można byłoby się spodziewać, że p. Piłsudski ma wnet wycofać się z życia politycznego.

Byłoby to, naszym zdaniem, bardzo dobrze dla Polski, ale jakoś trudno jeszcze w to uwierzyć.

Zapewne p. Piłsudski dobrowolnie rządów się nie wyrzeknie.

Obóz szpiegów. Naturalnie mowa tu o jedynkarzach-sanatorach. Otóż pisaliśmy już o ustąpieniu z klubu sejmowego jedynki, czyli tak zwanego Bebe, paru posłów włościan.

Jeden z nich, nazwiskiem Cieplak, ogłosił list, w którym pisze, że nikt nikomu w tym klubie nie ufał, jedni drugich ustawicznie podejrzywali o rozmaite łotrostwa i zdradę.

Prócz tego Cieplak rzuca jeszcze wiele innych oskarżeń, z których wynika, że istotnie wśród bebechowców-jedynkarzy panowało ustawiczne donosicielstwo i wzajemne szpiegowanie się. Na tem widocznie ma polegać „bezpartyjna" współpraca z Rządem.



Żniwa się rozpoczęły.

Co kosztuje utrzymanie bezrobotnych. W roku 1929-ym wypłacono zasiłków bezrobotnym na sumę przeszło 40 miljonów złotych. W ubiegłym tygodniu Ministerstwo Skarbu przekazało Funduszowi Bezrobocia 3 miljony złotych na pokrycie zasiłków dla bezrobotnych.

Zagranicą.

Skazanie dyktatora. W stolicy Grecji, Atenach, odbył się niedawno sąd nad generałem Pangalosem, który, jak wiadomo, w swoim czasie zagarnął w drodze zbrojnego zamachu władzę i przez kilka lat rządził Grecją.

Za jego rządów działy się rozmaite nadużycia i trwoniono pieniądz skarbowy.

Za straty, które dzięki rządom Pangalosa poniósł skarb państwa, sąd skazał byłego dyktatora na 2 lata więzienia.

Taki oto bywa los dyktatorów, gdy rządy ich zostaną obalone.

Z „bohaterów" stają się zwykłymi złodziejami grosza społecznego.

Zapowiedź marszu na Tallin. Przykład włościan finlandskich okazał się zaraźliwym, bo oto donoszą ze stolicy Estonji, Tallina, że w miejscowości Simla odbyło się zgromadzenie włościan, na którem nostanowiono zorganizować pochód rzesz włościańskich na Tallin.

Pochód ma ruszyć do Stolicy Estonji pod następującemi hasłami:

1) Wydania ustawy o ochronie rolnictwa;

2) Zmiany ordynacji wyborczej w kierunku ograniczenia wpływów komunistycznych;

3) Zmniejszenia do połowy liczby posłów Zgromadzenia Narodowego;

4) Zmiany Konstytucji w duchu utworzenia stanowiska Prezydenta Republiki i wyodrębnienia go ze składu gabinetu ministrów. Dotychczas, jak wiadomo, każdorazowy premjer jest równocześnie naczelnikiem państwa.

Wybory w Niemczech. Ponieważ parlament niemiecki odrzucił wniosek rządowy o wprowadzeniu nowych podatków, prezydent Hindenburg wydał dekret rozwiązujący parlament i wyznaczający nowe wybory. Przesilenie to ma szczególne znaczenie, bo nietylko mamy tu do czynienia z zatargiem rządu z parlamentem, lecz ponadto świadczy ono o wzroście wpływu czynników wrogich pokojowi i pragnących zatargu Niemiec z Polską.

Wybory w Finlandji. Wobec tego, że złożony w swej większości z socjalistów parlament Finlandji nie przyjął wszystkich przeciwkomunistycznych projektów tak zwanych „Lappowców", którzy, jak wiadomo, przybyli tłumnie do stolicy kraju, Helsingforsu, by położyć kres agitacji komunistycznej, prezydent republiki rozwiązał parlament i rozpisał wybory, które odbędą się 1-go i 2-go października.

Dalsze prześladowania duchowieństwa w Rosji sowieckiej. Skazanie administratora apostolskiego. Administrator apostolski diecezji Kamieniec Podolski, ks. Jan Swiderski, który ostatnio mieszkał w Barze, oraz kanonik i proboszcz z Winnicy, ks. Jan Lewiński, zostali skazani na dziesięć lat obozu koncentracyjnego. Aresztowany równocześnie z nimi ks. prał. Ryszard Szyszko, został uniewinniony. Razem z nim w całej diecezji znajduje się na wolności pięciu księży.

Powstanie Kurdów. W Turcji na pograniczu perskim wybuchło powstanie plemion górskich, noszących nazwę Kurdów. Organizatorem tego powstania ma być jakoby oficer angielski Laurenc, który w swoim czasie organizował powstanie i obalenie króla Afganistanu Amanullacha.

Jaki cel powstania, powiedzieć trudno.

Walki z bandtyami w Chinach. Wojska nacjonalistyczne z Kantonu, wspierane przez kanonierki, stoczyły całodzienną walkę z wielhą bandą dobrze uzbrojonych bandytów, którzy okopali się w odległości 40 mil na południe od Kantonu.

Bandyci zostawiając około 100 zabitych i wielu rannych zbiegli. Oswobodzono wielu jeńców, porwanych przez bandytów.

RZECZY CIEKAWE.

Płacimy rocznie 5 miljardów złotych skarbowi i samorządom. Ponieważ tyle mówi się u nas o wysokiem opodatkowaniu ludności i wszyscy narzekają na nadmierne podatki, warto zapoznać się z tem, ile wpłacamy rocznie do kas skarbowych i samorządowych. Całkowite obciążenie ludności wynosi w Polsce prawie 5 miljardów złotych, co stanowi średnio 300 złotych na każdego dorosłego człowieka.

Ciężary samorządowe, na które ludzie narzekają najwięcej, wynoszą: w Warszawie 200 miljonów złotych, w województwie poznańskiem 100 miljonów, w łódzkiem 72 miljony, w lwowskiem 58 miljonów, w krakowskiem 48 miljonów, w wileńskiem 15 miljonów, w poleskiem 4 miljony. Poza Warszawą najwięcej obciążone na rzecz samorządów jest Poznańskie.

Z zebranych pieniędzy samorządy wydają 150 miljonów na zarząd i urzędników, 140 miljonów na szkoły i oświatę, 80 miljonów na opiekę społeczną.

Wogóle wysokie opodatkowanie niektórych dzielnic Polski stawia je na równi z najwięcej obciążonemi państwami — Anglją, Francją czy Niemcami, gdzie zresztą ludzie są naogół o wiele zamożniejsi, niż u nas.

16-letni „prorok" pod Trzemesznem. Do wsi Smolary pod Trzemesznem, w Poznańskiem, przybywają z okolicznych wsi całe pielgrzymki ludzi, pragnących ujrzeć 16-letniego „proroka", Stanisława Skraburskiego, syna wyrobnika, leżącego od szeregu dni w łóżku w stanie jakby jakiejś ekstazy. Z oczyma obróconemi w słup, jakby zapatrzonemi w nieziemskie jakieś sfery, przyciszonym głosem wygłasza on „kazania" do zebranych rzesz, przyczem, jak to stwierdził jeden z posterunkowych P. P. z Trzemeszna, wykazuje wielką inteligencję i wyczucie myśli drugich ludzi i to nawet na pewną odległość. Na zadawane pytania odpowiada zwięźle, jasno, nie daje się oszukać co do wieku obecnych, choć zupełnie obcych sobie ludzi, których myśli odgaduje. Skraburski chciał zawsze zostać księdzem, a kiedy przekonał się, że marzenie to jest nieziszczalnem, zapadł w przygnębienie, które zwróciło uwagę najbliższego otoczenia.

Chłopiec, zdradzający coraz większą niechęć do życia, począł unikać ludzi i przez szereg dni nie odzywał się do nikogo ani słowem. Wreszcie pewnego razu kupił denaturatu w zamiarze samobójczym; w dokonaniu rozpaczliwego kroku przeszkodzili mu jednak rówieśnicy.

Otoczenie, znające myśli i pragnienia niedoszłego samobójcy, poradziło ojcu, żeby do syna, który zupełnie zaniemówił odezwał się słowami: „Ojcze misjonarzu". Na dźwięk tych słów wpadł Skraburski w opisany wyżej stan ekstazy.

Okrwawiona główka dziecka pod śmigami wiatraka. Wieśniacy ze Starej Woli, w Radomskiem, Sielscy, opuścili rano swój dom, zostawiając bez opieki swą dwuletnią córeczkę, Józię. Po powrocie oczom rodziców przedstawił się widok, mrożący krew w żyłach. Dziecię ich leżało z rozmiażdżoną główką u stóp wiatraka, a nad okrwawionym trupem obracały się mordercze śmigi. Rozpacz rodziców nie ma granic, lecz nic już nie naprawi skutków lekkomyślnego pozostawienia dziecka bez opieki.





Grobowce faraonów, czyli królów egipskich W Egipcie odnaleziono szereg grobowców podziemnych dawnych królów tego kraju. Na obrazku pierwszym widzimy wejście do takiego grobowca; na drugim — podziemny korytarz.

Bohaterski uczeń gimnazjalny. Podczas kąpieli w rzece w Przygłowie, pod Piotrkowem, zaczął w pewnej chwili tonąć nauczyciel gimnazjum piotrkowskiego, Kazimierz Stankiewicz. Przerażeni letnicy uciekli, głośno wzywając pomocy. Bohaterem okazał się uczeń 6 klasy tegoż gimnazjum, Henryk Tęczyna, który z narażeniem życia wskoczył do wody i nauczyciela uratował.

Pociąg wjechał na bydło. Na torze kolejowym Ociąż—Czekanów (pow. Ostrów) pociąg osobowy wjechał na stado bydła. Sześć krów zostało przez koła pociągu zmiażdżonych. Poszkodowany jest Bronisław Tomczak z Czekanowa. Winny wypadku jest służący Władysław Leszczyński, który podniósł zaporę kolejową i usiłował w ostatniej jeszcze chwili przepędzić bydło na drugą stronę toru. Przez lekkomyślność swoją sam Leszczyński poniósłby śmierć. Pociąg poszybował tuż obok niego.

Żmije na letniskach podwarszawskich. W Porębie Leśnej, w pow. Mińsk Mazowiecki, ukąszona została przez żmiję młodociana letniczka, 10-letnia Zosia Sterkowska.

Dziewczynka siedziała na trawie w ogrodzie i nie zauważyła żmii aż dopiero po ukąszeniu. Sterkowską przewieziono natychmiast do szpitala w Warszawie.

Małpa przewodniczącym wiecu politycznego. W Camberwell, w południowej Anglji, odegrał młody orangutang niezwykłą rolę w akcji przedwyborczej. Odbywało się tam zgromadzenie konserwatystów (prawicowców), bardzo burzliwe z powodu opozycyjnych okrzyków liberałów (lewicowców).

W końcu obrady zmieniły się w ogólną wrzawę, w której wszyscy brali udział, a przewodniczący, nie mogąc sobie dać rady z przywołaniem uczestników wiecu do porządku, chciał już wezwać na pomoc policję. Nagle brzękła szyba w oknie i wskoczyła przez nie na salę... małpa. Służący usiłował schwytać ją, ale młody orangutang objawił swą siłę i powalił przeciwnika, poczem skierował się do przewodniczącego zgromadzenia, ażeby go strącić z jego stanowiska i zająć jego miejsce. Wypędziwszy prezesa, usiadł orangutang na krześle prezydjalnem i objął przewodnictwo, potrząsając energicznie dzwonkiem.

Zarówno konserwatyści, jak liberali, trzęśli się ze śmiechu, potem zaś wspólnie urządzili polowanie na śmiałego napastnika, ale bezskutecznie, gdyż orangutang, ukłoniwszy się grzecznie, opuścił salę. Schwytano go dopiero następnego dnia w kościele.

W każdym razie niezwykły gość zgromadzenia odegrał wdzięczną rolę, gdyż doprowadził je szczęśliwie do końca i zmusił dwie walczące strony do jednomyślności.

10-kilogramowa rzodkiewka. W Chinach i Japonji istnieje rodzaj rzodkiewki zwanej „dajkon", która dochodzi do nadzwyczajnej wielkości, kłącze jej bowiem ważą od 8 do 10 kilogramów. Rzodkiewkę tę spożywa się bądź w stanie surowym bądź też, jako sałatę, lub gotowaną, a przysłowie japońskie mówi, że w sezonie „dajkonu" lekarze mają bezrobocie. Przytem podobno „dajkon" posiada wartość odżywczą 2 razy większą od naszej rzodkiewki.

Listy z miasteczek i wsi.

ŚWIĘCIANY.

Przez te wybory człek o całym świecie mógł zapomnieć, a tymczasem nie samemi wyborami i polityką ludzie żyją. Mamy również organizacje naprawdę bezpartyjne, gdzie praca rozwija się i posuwa stale naprzód.

Mam tu na myśli naszą święciańską straż ogniową. Niedawno właśnie zaszły w łonie tej organizacji poważne zmiany z okazji przyjazdu inspektora pożarnictwa na województwo Wileńskie, p. Szuberta.

Prezesem Zarządu straży ogniowej został znany i poważany w Święcianach działacz społeczny, p. rejent Hryniewiecki, jego zastępca inspektor Dyrekcji Ubezpieczeń wzajemnych na pow. Święciański, p. Sobolewski, zaś człokami p.p. Bikson i Gurwicz. Stanowisko naczelnika objął p. Andzejewski, jego zastępcy p. W. Osiński, a gospodarza Brumberg.

Mamy nadzieję, że stan naszej straży pożarnej podniesie się niebawem, bo do władz weszły osoby zarówno dobrej woli, jak przedewszystkiem zdolne do twórczej pracy. Nowy zarząd projektuje rozpocząć swoją działalność od zdobycia odpowiednich środków pieniężnych na uzupełnienie narzędzi pożarniczych.

Szczęść mu Boże. Pielarz.

GŁĘBOKIE (pow. Dziśnieński).

Niejednokrotnie czytałem w „Głosie Wileńskim" opisy rozmaitych bezeceństw popełnionych przez strzelców. Niedawno opisywano rozmaite wybryki, lub wręcz przestępstwa popełnione przez członków „Strzelca" w Zahaciu, gdzie na czele tej bandy stoi urzędnik państwowy, któremu wszystko uchodzi, bo jest on znanym bebechowcem-jedynkarzem.

Trudno się temu zresztą dziwić, skoro na czele „Strzelca" stoją ludzie już nawet nie o podejrzanej, lecz wręcz ciemnej przeszłości. O niejakim Langu i Pokrzywińskim już również pisano w „Głosie", ale teraz pragnę zapoznać czytelników z historją dygnitarza strzeleckiego z Głębokiego.

Mam tu na myśli niejakiego Czesława Korolkiewicza, który od pewnego czasu jest komendantem powiatowym tej utrzymywanej na koszt skarbu organizacji.

Otóż, „obywatel" Korolkiewicz, zanim został „komendantem" strzeleckim na nasz powiat, pracował w Magistracie wileńskim jako rewident dozoru mięsnego.

Na tym stanowisku wnet zasłynął jako wielki łapownik, to też został przez władze miejskie zwolniony ze stanowiska i oddany pod sąd.

Nie tracił on jednakże fantazji i natychmiast zgłosił się do „Strzelca" w Wilnie, gdzie wnet oceniono jego zdolności należycie mianując „komendantem" na powiat Dziśnieński. Zjawił się w Głębokiem i gorliwie zabrał się do szerzenia „ideologji" strzeleckiej.

Jednakże ręka sprawiedliwości odnalazła go nawet w naszej „Syberji" i sąd skazał go na pół roku więzienia.

Korolkiewicz zaskarżył wyrok i oto w maju ponownie stanął przed Sądem Okręgowym, który nietylko uznał go za winnego, lecz ponadto podwyższył karę z pół na półtora roku więzienia.

Po rozprawie został on aresztowany, lecz po pewnym czasie wypuszczony z więzienia za kaucją. Spodziewano się powszechnie, że w ten sposób karjera Korolkiewicza zostanie raz na zawsze skończona. Ale gdzież tam.

Paradował on w dalszym ciągu w mundurze strzeleckim i przynajmniej do chwili, w której piszę ten list do Szanownej Redakcji „Głosu Wileńskiego", nie przestawał być „komendantem strzeleckim".

Jest to sprawa wprost niesłychana, by takich jegomościów przyjmowano do organizacji, która przecież ma prowadzić przysposobienie wojskowe i wychowywać naszą młodzież.

Kiedy to się wszystko w Polsce skończy, bo podobna ohyda zatruwa ludziom życie. J. C.

BAŁASZE (pow. Postawski).

W sobotę dn. 3-go maja na zaproszenie p. nauczycielki, rodzice dzieci uczęszczających do szkoły z Wielkich Bałasz, Praniek, Nawosów i Abramowa, zebrali się licznie w umajonej zielenią izbie szkolnej. Dzieci przypięły starszym kokardki 3-go maja, a p. nauczycielka wygłosiła odczyt p. t. „Znaczenie Konstytucji 3-go Maja". Przemówienie swe zakończyła okrzykiem powtórzonym przez zebranych „Niech żyje Polska!, Niech żyje Prezydent Jej! Wiwat 3-ci Maj! Odśpiewano chórem „Rotę". Następnie jedno ze starszych dzieci powiedziało wiersz Konopnickiej "Trzeci Maj". Chórem zaś wszystkie dzieci szkolne odśpiewały „Witaj Majowo Jutrzenko!".

Ponieważ w Wielkich Bałaszech kościoła niema, a do Kobylnika jest przeszło 12 kilometrów drogi, więc przed obrazem Matki Boski Ostrobramskiej odmówiono wspólnie litanję, zaśpiewano „Pod Twoją Oponę", a na zakończenie „Boże coś Polskę". Ludność w Wielkich Bałaszech przeważnie prawosławna. Twierdzą, że byli unitami, co potwierdza fakt, iż niemal wszyscy, modlą się po polsku. Po nabożeństwie, młodzież i dzieci bawiły się w gry. Starsi zaś rozmawiali z p. nauczycielką omawiając dzień święta Narodowego. Wszyscy zgodnie mówili, że nigdy dotąd nie wiedzieli, skąd powstało to święto i dla czego zwie się narodowem. W dniu tym nie pracowali jedynie z powodu nakazu wydanego przez policję i z obawy kary.

Jako dowód, iż obecnie zrozumieli dla czego ustanowionem zostało, samorzutnie złożyli 25 złotych na cele oświatowe, prosząc by pani nauczycielka tę ich ofiarę przesłała do Wilna, Polskiej Macierzy Szkolnej Z. W.

RADUŃ (pow. Lidzki).

We czwartek, 17 lipca na szosie Wilno — Grodno w pobliżu Radunia wydarzyła się katastrofa autobusowa. Autobus, idący z Wilna wskutek zepsucia się kierownicy, wpadł do rowu i przewrócił się do góry kołami Z pod autobusu wydobyto 4 osoby ciężko poranione oraz kilka lżej rannych, które po opatrzeniu w Raduniu pozostawiono w miejscowym szpitalu.

Autobusem kierował właściciel samochodu Pysz.

Podróżny.

SZCZUCZYN.

W ubiegły piątek, nad ranem, został w powiecie szczuczyńskim pod Wasiliszkami zabity groźny bandyta Sylwester Jamont, który w nocy z 11 na 12 kwietnia r. b. zabił pod Ostryną policjanta Franciszka Szałwińskiego.

W krytycznym dniu posterunkowy Franciszek Szałwiński wracał na rowerze z Nowego Dworu do Ostryny i natknąwszy się na dwóch podejrzanych osobników usiłował ich zatrzymać. Osobnicy owi, którymi, jak się okazało później, byli Sylwester Jamont i Bolesław Łuczko, w odpowiedzi na wezwanie policjanta, oddali w jego kierunku kilka strzałów rewolwerowych tak, że Szałwiński padł na miejscu trupem. W dwa dni po zabójstwie posterunkowego Szałwińskiego został aresztowany Bolesław Łuczko, który wskazał na Jamonta, jako na właściwego sprawcę zabójstwa.

Drogą poufnych wiadomości ustalono, że bandyta Jamont ukrywa się w specjalnej kryjówce leśnej, w lesie należącym do folwarku Misiury.

W czwartek udało się do wspomnianego lasu dwóch policjantów i podkradłszy się do kryjówki bandyty, usiłowało go aresztować. Bandyta pogrążony był we śnie. Zbudzony krokami zbliżających się policjantów, rzucił się do ucieczki, ostrzeliwując się z rewolweru. W odległości 120 kroków od kryjówki padł ugodzony kulami policjantów w piersi i brzuch. Zanim policjanci sprowadzili furmankę dla przewiezienia go do Wasiliszek, bandyta wyzionął ducha.

Z WILNA.

Przed wyborami do Rady Miejskiej. W ubiegłym tygodniu odbyło się ostatnie posiedzenie wileńskiej Rady Miejskiej wybranej na przeciąg lat trzech w roku 1927. Wprawdzie rządy pomajowe chciałyby przedłużyć jej żywot, bo przecież rządzą dziś w Wilnie sanatorzy-jedynkarze, ale ta Rada Miejska, a przedewszystkiem wybrany przez nią Magistrat, popełnił tyle błędów, a nawet nadużyć, że nadal pozostawać przy życiu nie mogą. Gdyby nie to, że nie chciano jawnie potępiać „swoich ludzi“, dawno już rozwiązanoby Radę i Magistrat, ale powstrzymano się właśnie że wygląda na to, że i tak termin urzędowania jej kończył się w niedługim czasie. To też zapewne już we wrześniu, a najdalej w październiku, będziemy mieli wybory do Rady Miejskiej.

Gdy pójdziemy do urn wyborczych, to będziemy musieli przypomnieć sobie to wszystko, co się mówiło i obiecywało przy wyborach w 1927-ym roku.

Dzisiejsi rządziciele sprawami miejskiemi obiecywali nam fachową i oszczędną gospodarkę, a tym czasem mamy same długi, zaś fachowość polega na przepłacaniu wszystkich robót, albo wręcz marnowaniem grosza płynącego z podatków wilnian.

Przypomnijmy sprawę robót kanalizacyjno-wodociągowych, lub budowy szkoły w Kuprjaniszkach. W samej Radzie Miejskiej mieliśmy do czynienia jedynie z niezdarnemi mowami wygłaszanemi dla przyjemności gawiedzi.

Jedynie radni z koła narodowego z posłem Komarnickim na czele pracowali istotnie dbając o interesa miasta i jego mieszkańców.

Miejmy więc nadzieję, że praca ich zostanie należycie oceniona i przyszła Rada Miejska odzyska narodowy charakter.

Rządowe białoruskie seminarjum nauczycielskie w Wilnie. Dowiadujemy się, iż na skutek starań zainteresowanych czynników z dniem 1 września r. b. w Wilnie ma być otwarte rządowe białoruskie seminarjum nauczycielskie z wykładowym językiem białoruskim. W związku z tem w miejscowych sferach litewskich panuje wielkie niezadowolenie, iż władze popierają szkolnictwo białoruskie, a rzekomo tępią litewskie. Jako na dowód przytaczają odebranie praw publicznych gimnazjum litewskiemu w Wilnie.

Wiadomość o postanowieniu otwarcia ośrodka rządowego kształcenia białorusenizatorów Wileńszczyzny i Nowogródczyzny wywoła niewątpliwie silne rozgoryczenie w społeczeństwie polskiem. Jest to jedno z nowych nieprzemyślanych posunięć czynników rządzących, które nie mając żadnego programu wschodniego od „wypadku do wypadku“ załatwiają sprawy narodowościowe.

Ostatnie wybory w okręgu Święciańskim pokazały dobitnie jak słaby jest ruch t. zw. białoruski.

Sanacja przez stwarzanie nowych kadr nauczycieli białoruskich, chce widocznie ruch ten wzmocnić i ożywić na pożytek i chwałę Sowietów.

Tajemnicze strzały na Wilczej Łapie. Z 21 na 22-go b. m. w nocy nieujawnieni nieznani osobnicy oddali 3 strzały do pełniącego wartę przy prochowni na Wilczej Łapie ułana Rodziewicza z 4 pułku uł. Jedna z kul przebiła ścianę składu amunicyjnego. Niezwłocznie po strzałach załoga urządziła alarm. Narazie stwierdzono, iż tajemnicze strzały pochodziły od strony stacji towarowej.

Czy Wilno będzie mogło nadal stawiać domy drewniane? Według rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie budowlanem, wznoszenie budynków nieogniotrwałych, jest wzbronione, o ile przepisy miejscowe nie postanowią o dopuszczalności ich wznoszenia w poszczególnych dzielnicach. Przepisy miejscowe wydaje ministerstwo robót publicznych w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych na wniosek magistratu oparty na uchwale Rady Miejskiej.

Wobec tego, że przedmieścia Wilna są przeważnie zabudowane nieogniotrwałymi budynkami, a miejscami mają nawet charakter wiejski i z uwagi, że w dzielnicach tych (Zwierzyniec, Sołtaniszki, Popławy, Zakret, Antokol, Kalwaryjska — rogatka, Rossa i t. d.) jeszcze przez dłuższy czas, zanim zacznie być stosowany materjał zastępczy, będzie używane w budownictwie drzewo — niedopuszczanie tego materjału byłoby dla ludności uciążliwe. Magistrat wileński przystąpił do opracowania odnośnych przepisów dla m. Wilna.

Zebranie chrz. zw. zaw. rzeźników. W niedzielę, 20 b. m. odbyło się zebranie chrześcijańskiego związku zawodowego rzeźników, na którem między innemi poruszono sprawę podatków.

Ze względu na wielką wagę tej sprawy i jej nieskomplikowany charakter, postanowiono rozważanie jej odroczyć do następnego posiedzenia.

Ś. † p.

Tadeusz Dembowski

I znów śmierć nieubłagana zabrała człowieka, który wiele położył zasług dla naszego miasta w czasach przed wojennych, którego głos w różnych sprawach miejskich był decydujący.

Ś. p. Dr. Tadeusz Dembowski przez długie lata brał czynny udział w życiu polskiem Wilna, pracując usilnie na polu społecznem i oświatowem dbając o dobro kraju i miasta. Przez długie lata zasiadał w Radzie miejskiej, gdzie wykazywał dużą odwagę swych przekonań, nie liczącą się z tanim poklaskiem.

Szczególnie duże zasługi położył dla teatru polskiego w Wilnie. Był prezesem T-wa Popierania Polskiej Sceny od samego początku niemal do ostatnich lat.

Jako lekarz-chirurg cieszył się wielkiem uznaniem; zaliczany też był do najlepszych lekarzy w mieście.

Praca zawodowa, którą tak sumiennie spełniał, nie wypełniała mu całego życia. Wszystkie wolne chwile poświęcał pracy społecznej i kulturalno-oświatowej. Umarł w wieku lat 74. Cześć Jego świetlanej pamięci.

Ś. † p.

Bronisław Kiersnowski

W niedzielę, 13 lipca zmarł w Wilnie ś. p. Bronisław Kiersnowski, wice-prezes Klubu Narodowego, członek wielu organizacyj społecznych, ofiarny i uczynny obywatel.

Zgon jego wywołał szczery i głęboki żal szerokiego koła jego przyjaciół i znajomych.

Ś. p. Bronisław Kiersnowski urodził się w 1859 r. w maj. Apolinaszewo, w pow. Słonimskim. Skończył wydział matematyczny w uniw. petersburskim, czas dłuższy urzędował w obserwatorjum petersburskiem, następnie osiadł w majątku.

W r. 1920 był zastępcą starosty w Baranowiczach.

W Wilnie zamieszkał w 1924 r., biorąc żywy udział w pracy organizacyj narodowych.

W czasie pracy swej na roli zyskał sobie miłość i uznanie włościan i sąsiadów swych ziemian.

Cześć pamięci dobrego i zasłużonego obywatela kraju!

GŁOS KOBIET DO KOBIET.

Ubieranie dzieci.

Często się spotyka na wsi taki widok: dzień upalny, słońce grzeje tak mocno, że aż pot kroplami na ciało występuje, a tu biega po słońcu dzieciak, a jest ubrany w długą sukieńczynę, chusteczką zawiązaną ma całą główkę, a ciepły szalik jest okręcony wokół szyi.

„Bo dzieciak słaby — więc by się nie zaziębił“ — powiadają rodzice.

Nie rozumieją oni, że słońce jest tym błogosławionym lekarzem, który zadarmo leczy biedaków, przesyłając ku nim swe zbawcze, drogocenne promienie.

Każdy zauważa, że po lecie zdrowie się poprawia. Człowiek nabiera sił, apetytu, nowych chęci do życia. Działa na to przebywanie na świeżem powietrzu i słońcu. Szczególnie słońce wywiera świetne skutki na ludzi osłabionych, po przebytych chorobach i na dzieciach. Chodzi o to, by słońce jak najwięcej miało dostępu do ciała.

Nawet dla ludzi dorosłych zalecane jest wygrzewanie się na słońcu t. zw. kąpiele słoneczne. A cóż mówić o dzieciach. Trzeba więc je latem ubierać w sukienki możliwie najlżejsze pozostawiając nietylko bose stopy (to się zdarza najczęściej), lecz całe nóżki powyżej kolan powinne być odsłonięte, sukienki bez rękaw, szyja niczem nieokręcona, chusteczka zaś na głowie tak zawiązana, by jedynie broniła od zbytniego nagrzania główki, nigdy zaś nie była obwiązana wokół całej twarzy, jak się to często po wsiach widuje.

Sukienki powinne też być luźne, by ciałko mogło swobodnie oddychać. Trzeba pamiętać też, że ciało dziecka rozgrzewa się do wyższej ciepłoty, niż dorosłej osoby.

Tak często spotykana na wsi wśród dzieci angielska choroba łatwiej ustępuje pod wpływem słońca, gdy dzieciak przesiaduje w suchym, nagrzanym piasku.

I wszystkie inne choroby: anemja, czyli brak dostatecznej ilości krwi, słabe płuca i t. p. leczy słońce.

O tem trzeba pamiętać i, gdy tylko dzień jest pogodny, nie pozwalać dzieciakom przebywać w izbie, ani też w cieniu na gankach domostw, lecz kazać im bawić się na słońcu, w suchym piasku, zdala od wszelkich wyziewów ludzkich.

Mówiąc też o tem, jak dzieci powinny się ubierać, należy zwrócić uwagę i na to, że sukienki powinne być często prane i dlatego muszą być we wszystkich porach zrobione z materjałów, dających się prać. Jeśli zaś chodzi o ładny wygląd, to najlepiej robić je latem z jasnych perkalów, gdyż kolory ciemne są dla dzieci za poważne. W ubraniu powinna panować prostota koloru, kroju i szycia, odpowiednio zastosowana do wieku dziecka.

Różne wiadomości.

Niewidoma pisarka. Przed laty głośne były liczne książki słynnej amerykańskiej pisarki Heleny Keller, która przyszła na świat głuchoniema i niewidoma. Nieszczęśliwe dziecko, odcięte kalectwem od zewnętrznego świata, zdawało się skazane na zupełny zanik rozwoju umysłowego.

Jednakże nauczycielka małej Heleny, osoba o wybitnych zdolnościach i niezwykłem poświęceniu potrafiła wykształcić dziecko tak, że kaleka została wybitną pisarką. Obecnie Helena Keller obchodzi pięćdziesiątą rocznicę urodzin, a książki jej tłumaczone na liczne języki europejskie, znane są w całym świecie.

Klasztor sióstr Karmelitanek na Madagaskarze. Przed kilku laty na wyspę Madagaskar, leżącą u brzegu afrykańskiego, przybyło kilka sióstr Karmelitanek, które początkowo osiedliły się w Betago, w wikarjacie Antsiberé, a następnie po śmierci pierwszej przeoryszy przeniosły się do Tananarive. Zakonnice nabyły niewielką posiadłość w odległości kilku minut drogi od miasta. Skromny domek, który się tam znajdował, przystosowano do potrzeb zgromadzenia. Domek ten jest bardzo mały i bardzo ubogi. Kapliczka ma zaledwie osiem metrów kwadratowych powierzchni i znajduje się w korytarzu. Celom brak powietrza i światła. W ciągu dwu lat od chwili zamieszkania sióstr w tym domu zmarły dwie zakonnice; pozostało przy życiu osiem, z tego pięć chórowych i trzy konwerski tubylczego pochodzenia. W ciągu półtora roku te ubogie mniszki, które gorliwość apostolska zawiodła na daleką wyspę, miały możność słuchania Mszy św. tylko raz w tygodniu. Dopiero od miesiąca listopada 1929 r., kiedy do pobliskiego gmachu przeniesione zostało wielkie seminarjum, siostry Karmelitanki mają Mszę św. codziennie. Zgromadzenie ma wszelkie widoki pomyślnego rozwoju, ale w tej chwili odczuwa boleśnie brak klasztoru i kilku nowicjuszek z Europy.

Dobre rady.

Nigdy nie lać wrzącej wody do naczyń, w których się znajdowało mleko. Trudniej je potem wymyć, bo mleko się zwarza w naczyniu i przylega doń. Zawsze wpierw wypłukać je w zimnej wodzie.

Maszynę do szycia lepiej jest oczyścić benzyną, niż naftą, gdyż zgalaretowany tłuszcz łatwiej się usuwa.

Kwiaty obcięte dłużej będą świeże, gdy im się codzień wodę zmieni, a do wody doda 1 lub 2 łyżeczki amoniaku, albo też dosypie szczyptę saletry.

Kwiaty obcięte i nieco nadwiędłe odzyskają pierwotną świeżość, gdy korzonki ich w trzech częściach namoczone są w wodzie gorącej i w niej trzymane, póki woda nie wystygnie, a potem obcięte.

Drobny inwentarz.

Podrastające kurczęta zapadają często na trudnosci w oddychaniu; z trudem chwytają powietrze, wyciągają szyjki, kaszlą i potrząsają główkami. Jest to niezawodny objaw zagnieżdżenia się w tchawicy czerwonych glistek. Przy dokładnem badaniu, kierując otwarty dziobeb pod słońce, spostrzeżemy w tchawicy czerwone glistki, które są przyczyną choroby. Chore kurczęta odłączyć i umieścić osobno na czystym piasku, który należy zmieniać codzień. Do picia dawać tylko odwar z czosnku, ochłodzony. Ugotować 5 lub 10 „ząbków“ czosnku w litrze wody. Z dosyć długiego, sztywnego piórka robimy delikatny pędzelek, a umoczywszy w rozcieńczonym olejku terpentynowym, szybkim okrętnym ruchem w prowadzamy do tchawicy, dosięgając bezpośrednio glistki. Oczko z podwójnie skręconego włosia, zapuszczone do tchawicy, ułatwia usunięcie tych pasorzytów. Karmę stosować wyborową, a do zielonego dodać nieco pokrajanego szczypiorku od cebuli. Zabiegi te stosować przez kilka dni, piasek zmieniać, trzymać drób ciepło, podłogę odkażać przez pokropienie wapnem. Naczynia czyścić jak najstaranniej.

W sprawie „Głosu kobiet do kobiet“ udziela informacyj Sekretarjat N. O. K. w lokalu własnym przy ul. Orzeszkowej Nr. 11, Czynny jest codziennie od 11-ej do 1-ej, oprócz świąt.

Wiadomości kościelne.

Dane statystyczne o archidiecezji Wileńskiej. Według ostatnich danych archidiecezja wileńska liczy 1.298.118 wiernych i jest podzielona na 28 dekanatów świeckich, oprócz których istnieje jeszcze jeden dekanat wojskowy D. O. K. III Grodno, obejmujący następujące parafje wojskowe: Grodno, Wilno, Nowa Wilejka, Podbrodzie, Lida — Wilejka, Mołodeczno, Wołkowysk i Białystok.

Dekanaty Archidiecezji Wileńskiej dzielą się na parafje w ogólnej liczbie 331; kościołów obrządku łacinskiego na terenie archidiecezji Wileńskiej jest 422, parafjalnych 331. Liczba duchownych świeckich obrządku łacińskiego wynosi 455, zakonników 68, zakonnic--268. Parafji obrządku wschodniego na terenie archidiecezji wileńskiej jest 6, w następujących miejscowościach: w Wilnie, Albertynie, Zulwianach, Faskach, Synkowiczach i Świsłoczy. Ilość duchownych świeckich obrządku wschodniego wynosi 6, zakonników 9, zakonnic 19.

Urlop kanclerza Kurji Metropolitalnej. W ubiegłym tygodniu wyjechał na urlop miesięczny kanclerz Kurji ks. A. Sawicki.

Wiadomości praktyczne.

Jak wygląda fałszywa 100-złotówka? W ostatnich dniach zatrzymano falsyfikat biletów bankowych 100-złotowych z dn. 28 lutego 1919 r. Falsyfikat ten wykonany jest na papierze znacznie grubszym, sztywniejszym, kolory farby są jaśniejsze. Znaki wodne w medaljonie wytłaczane i natłuszczone. Wizerunek Tadeusza Kościuszki wykonany nieudolnie. Twarz o wystających silnie kościach policzkowych. Włosy po stronie lewej zmierzwione. Godło państwa występuje strzępiasto. Upierzenie nieuplastycznione. Druk w tekście i zastrzeżenie karne cieniowane grubo, cyfry numeru ścieniowane nierówno, wykrój cyfr odmienny. Całość falsyfikatu utrzymana jest w kolorze brudnym. Rysunki wykonane są grubo, nieregularnemi linjami, wskutek czego cienie drobnych kompozycyj rysunków nie występują tak czysto i przejrzyście, jak na bilecie prawdziwym. Falsyfikat jest niezbyt trudnym do rozpoznania.

Obniżenie ceny sprzedażnej superfosfatu. Uwzględniając nad wyraz ciężką sytuację rolnictwa, zebrani w dniu 4 czerwca 1930 r. w Warszawie producenci superfosfatu, postanowili bardzo znacznie obniżyć na bie[illegible] sezon jesienny dotychczasowe ceny sprzedażne [illegible]fosfatu, oraz udzielać kupującym dziesięciomiesięcznego kredytu. Należy mieć nadzieję, że tak daleko idące ofiary ze strony przemysłu przyczynią się do podniesienia intensywności gospodarstw rolnych, oraz do ograniczenia importu nawozów zagranicznych.

CENY w WILNIE.

Na rynku w dniu 22-ym lipca płacono:

za 100 klg.

	zł.	zł.
żyta	18	20
pszenicy	38	45
jęczmienia	22	24
owsa	23	24
gryki	—	24

za 1 klg.

	zł.gr.	zł.gr.
mięsa wołowego	2.20	2.40
cielęciny	1.80	2.00
baraniny	2.30	2.50
wieprzowiny	2.80	3.20
słoniny krajow.	3.30	4.00

	zł.gr.	zł.gr.
smalcu wieprz.	3.80	4.00
masła niesolon.	4.00	5.00
„ solonego	3.00	4.00
cukru kryształ	—	1.70
„ kostka	—	2.05
soli białej	—	35
kawy naturaln.	8.00	12.00
„ zbożowej	2.40	3.00
herbaty	17.50	30.00
nafty 1 litr	—	65
mydła do prania	1.60	1.90
świec	1.75	2.40
1 litr śmietany	1.60	2.00
10 sztuk jaj	1.20	1.50

KALENDARZYK.

LIPIEC

27	N.	Natalji M., Pantaleona M.
28	Pon.	Inocentego i Wiktora
29	Wt.	Marty P., Oława Kr M.
30	Śr.	Julity i Donatylli M. M.
31	Czw.	Ignacego L. W. Heleny Wd. M.
1	Piąt.	SIERPIEŃ Piotra Ap. w Okow.
2	Sob.	N.M.P. Anielskiej, Stefana P.M.

Odmiany księżyca.

Pierwsza kwadra 1-go sierpnia o godzinie 13 m. 26.

Kalendarzyk historyczny.

26-go lipca (1295 r.) Przemysław wznawia Królestwo polskie.

27 (1697 r.) Elekcja Augusta II na króla.

28 (1696 r.) Sejm konwokacyjny po śmierci Jana III.

28 (1914 r.) Wybuch wojny światowej.

29 (1799 r.) Kapitulacja Mantui i zniszczenie Legji drugiej.

30 (1838 r.) Urodziny Jana Matejki.

31 (1847) Powieszenie Wiśniowskiego i Kapuścińskiego.

1-go sierpnia (1520 r.) Urodziny Zygmunta Augusta.

2 (1897 r.) Śmierć Adama Asnyka.

Ceny obcych walut.

z dn. 22-go lipca 1930 r.

Banki płaciły za 1 dolara 8 zł. 88 gr.
za 10 rubli w złocie 46 zł. 20 gr.

WESOŁY KĄCIK.

Nawet w godzinę śmierci...

Stary karczmarz Szloma leży umierający w alkierzu. Dokoła łóżka zgromadzili się wszyscy członkowie rodziny, zmartwieni, zapłakani. Chory wodzi zamglonym wzrokiem po obecnych i pyta słabym głosem:

— Kto tu jest?

— Wszyscy.

— A czy jest tu moja żona, Ryfcia.

— Jestem — mówi Ryfcia.

— A córki moje też tu są wszystkie?

— Wszystkie są. Jest Ruchla, i Chaja i Dwojra.

— Nu, a synowie moi?

— Też są wszyscy: i Dawidek, i Abrum, i Lejzor, i Szaja tyż.

— Jakto, wszyscy są tutaj?

— Wszyscy co do jednego.

Tu chory zrywa się, siada na łóżku i wrzeszczy:

— A, szlagby was trafił, to kto został w interesie?

Pewna posada.

Dwóch „towarzyszów" spotyka się w Moskwie na ulicy.

— Co u ciebie słychać? — pyta jeden.

— At, nieźle, mam posadę.

— Tak? I ciężko pracujesz?

— Niebardzo... Siedzę cały dzień na najwyższej wieży i wypatruję, czy zbliża się już wielka rewolucja międzynarodowa.

— A co ci za to płacą?

— 80 rubli miesięcznie.

— No, to niewiele.

— Może i niewiele, ale to przynajmniej posada na całe życie.

Wydawca Piotr Kownacki. Redaktor odpowiedzialny Zofja Kownacka.

Drukarnia „Dziennika Wileńskiego" Wilno, Mostowa Nr. 1.